SZLOMO GORZYCZAŃSKI

ur. 1935; Łódź

Miejsce i czas wydarzeń	Tomaszów Lubelski, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Tomaszów Lubelski, II wojna światowa, rodzina, rodzice, Hirsz Gorzyczański, Sara Gorzyczańska, Żydzi, Holokaust, akcje niemieckie, ukrywanie się, pomoc Polaków, pomoc rodziny Czechońskich, rodzina Czechońskich, Emilia Czechońska, Piotr Czechoński, losy rodziny

Życie w okupowanym Tomaszowie Lubelskim

Przyjechaliśmy do Tomaszowa Lubelskiego, za dużo nie pamiętam, bo wtedy byłem jeszcze dzieckiem. Ten dom mojej familii, mojego ojca familii był już zburzony, nie było tego domu, to byliśmy tam u jakiejś familii, polskiej familii. Byłem z ojcem i matką, jeszcze można było się kręcić, można było jeszcze chodzić po mieście, można było mówić z Polakami, ale od czasu do czasu [Niemcy] robili akcje, i tak po jednej akcji, drugiej akcji, po trzeciej akcji nie wolno było w ogóle wychodzić. Jak Niemcy powiedzieli, że wszyscy Żydzi mają [stawić się] w jakimś miejscu, mój ojciec ukrywał się i nie przychodził do tego [miejsca], aż się ta akcja skończyła. Jeden raz byliśmy u familii Czechońskich w Tomaszowie Lubelskim, tam skryliśmy się. Mój ojciec zostawił mnie u tej polskiej familii Czechońskich i powiedział, że oni wrócą, za parę dni wrócą. [Rodzice] nie wrócili, zostałem u tej polskiej familii.

Pamiętam, jak [rodzice] mnie wzięli do tych Polaków, ja płakałem. Powiedziałem: „Nie chcę [zostać]", chciałem iść z rodzicami razem. Oni powiedzieli mi: „Jeszcze tydzień, dwa tygodnie, będzie cicho, wrócimy i cię weźmiemy". Nie wiedziałem, że to będą dwa lata. Ale oni nie wrócili i zostałem sam. Myślę, że ich zabili, tak słyszałem po wojnie – że ojca i matkę ktoś wziął do Niemców. Powiedzieli mi. Kto to – nie wiem dokładnie. Gdyby żyli, toby wrócili do Tomaszowa i szukaliby mnie.

Czechońscy znali ojca i matkę. Nikt nie wiedział, że to będzie [trwało] dwa lata. W Tomaszowie to przy końcu [19]41, [19]42 roku, może te dwa i pół roku nie mogli Żydzi się kręcić, ale w Łodzi, w Warszawie to już przedtem nie można było [Żydom] być i tam się musieli ukrywać. Czechońscy nie myśleli, że to [potrwa] dwa i pół roku, myśleli, że jak zawsze, jak żeśmy tam byli – byliśmy jakieś dwa, trzy dni i żeśmy wyszli. Ale zostałem i Piotr Czechoński powiedział: „Nie mam sumienia dać cię Niemcom albo wyrzucić ciebie z domu. Nie mogę tego zrobić. Jako człowiek nie mogę tego zrobić". Jakby wiedzieli od początku, że to [potrwa] więcej niż dwa lata,

możliwe, żeby nie chcieli tego zrobić. Nie każdy zrobił. Tak się zdarzyło, mój ojciec nie wrócił i zostałem u nich. Potem słyszałem, że była jeszcze jedna [ukrywana] w Tomaszowie Lubelskim, nie wiem, kto to jest.
Polacy w ostatnim roku, [19]44 roku, bali się Ukraińców, co przychodzili i zabijali Polaków, nie w Tomaszowie Lubelskim, ale naokoło tam słyszałem. [Ludzie] bali się. Nie było dużo jedzenia. Aż rosyjskie wojsko przyszło, rosyjskie wojsko i polskie wojsko.

Data i miejsce nagrania	2006-12-18, Ramat ha-Szaron
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"